

# Opał, Alicja w krainie dziwów (feat. Gibbs)

Mama na dwie zmiany, papa na dwie zmiany jebał  
Czasem brakowało: &quot;synu przebac&quot;, ale nigdy chleba  
Mama nauczyła kochać, papa jak skakać po drzewach  
Mały chłopak w starych skokach, nauczony jak się nie bać  
Mama na dwie zmiany, papa na dwie zmiany jebał  
A jak sąsiad pytał: &quot;co tam?&quot; stara śpiewka, stara bieda  
Mama na dwie zmiany, papa na dwie zmiany jebał  
I dlatego w swoim życiu się nie boję przemian  
Ile sił straconych, pot wylany ze zmęczenia  
By mały Łukasz nie czuł wstydu przy starszych kolegach  
Biegając w cichobiegach po podwórkach niewinności  
Ten świat zaczarowany, jednocześnie był tak prosty  
A to co nosił syn mej siostry, teraz Łukasz nosi  
Nie boli ciuch z Lacosty, boli jak się z tym obnosisz  
Nie pierdol o zazdrości, co ty, nie chcę czuć się gorszy  
Tylko dlatego, że nie miałem większych możliwości  
Dzisiaj mam lepsze skoki, lecz nie z tego czuję dumę  
A z tego, w którą stronę skoki obrały kierunek  
Jak miałeś czelność śmiać się, że mam dziurawy t-shirt  
Dziś chodzę w swoim brandzie Voodoo, kto komu wbił szpilę?

[Bridge: Opał]

To co przeżyłem kształtuje małego chłopca  
Kroczę po świecie zbudowanym na innych wartościach  
Mam swoje cele, typie, ty se strugaj celebrytę  
Dożyłem czasów, w których bycie zwykłym jest niezwykle

[Refren: Gibbs]

Zanim ostatni raz powiemy sobie szczerze w twarz  
Komu z nas całe życie wiał mocniejszy w oczy wiatr  
Nigdy nie zrozumiesz, co naprawdę siedzi w nas  
Bo mam z muzyką dożywotni podpisany pakt  
I choćbym nigdy w życiu nie usłyszał żadnych braw  
To wolę słuchać ciszy, niż twoich zmyślonych kłamstw  
Każdy z nas jest misjonarzem swoich uczuć świat  
Na wieki wieków amen, muzyko, do końca graj

[Zwrotka 2: Opał]

Moje miano: artysta, cechuje mnie ambicja  
Wchodzę w świat jak Alicja, głęboko jak Ann Lisa  
Doświadczam, empirysta, moja wiara zawisła  
Lecą ślepo tak jak ćma, gdy pojawia się liczba  
Tak łatwo Cię przeczytać, suko, czytam ci w myślach  
Każdy nagle wielki brat, każdy chciałby skorzystać  
Miałem sen a w nim wizja, miasta płoną na zgliszczach  
Umierając w hospicjach pierdola o subskrypcjach  
W pozłacanych grobach sala żałobna jest pusta  
Zostanie po tobie tyle ile zostawisz na ustach  
Okazje jak Rudy Gobert, no bo żaden nie przepuszcza  
Ziom biega, ziom rzuca, uliczna koszykówka

[Bridge: Opał]

Więc żyję w świecie zbudowanym na tej kanwie różnic  
I nie mogę w to uwierzyć, jak bardzo jest próżny  
Prosty slogan, nawet wrogowi nie życzę chujni  
Cieszymy się zwykłą herbatą tak jak kapelusznik, Opał

[Refren: Gibbs]

Zanim ostatni raz powiemy sobie szczerze w twarz  
Komu z nas całe życie wiał mocniejszy w oczy wiatr  
Nigdy nie zrozumiesz, co naprawdę siedzi w nas  
Bo mam z muzyką dożywotni podpisany pakt  
I choćbym nigdy w życiu nie usłyszał żadnych braw  
To wolę słuchać ciszy, niż twoich zmyślonych kłamstw  
Każdy z nas jest misjonarzem swoich uczuć świat  
Na wieki wieków amen, muzyko, do końca graj

Zanim ostatni raz powiemy sobie szczerze w twarz  
Komu z nas całe życie wiał mocniejszy w oczy wiatr  
Nigdy nie zrozumiesz, co naprawdę siedzi w nas  
Bo mam z muzyką dożywotni podpisany pakt  
I choćbym nigdy w życiu nie usłyszał żadnych braw  
To wolę słuchać ciszy, niż twoich zmyślonych kłamstw  
Każdy z nas jest misjonarzem swoich uczuć świat  
Na wieki wieków amen, muzyko, do końca graj